

Magdalena Środa

Seks nasz codzienny

W pięknym Hipolicie synu Tezeusza kochały się dwie kobiety, jedną była jego macocha Fedra drugą bogini miłości – Afrodyta. Nie była to miłość platoniczna tylko niezwykle silne pożądanie. To był *Eros* – jak mówili Grecy - a nie *filia* czy *agape*. Tymczasem Hipolit – o czym pisze Eurypides – „bał się łoża i nie chciał mieć z nim nic wspólnego”. Dziś powiedzielibyśmy, że Hipolit był homoseksualistą i nie lubił kobiet lub że powinien udać się do lekarza czy terapeuty, bo niewątpliwie miał jakieś kłopoty, tym bardziej że Hipolit ciągle polował. Dwie zawiedzione kobiety mszczą się na nim w okrutny sposób. Hipolit ginie stratowany przez konie. Morał, jaki niektórzy wyciągają z owego mitu jest taki, że bogowie wymagają od nas aktywności seksualnej. Wstrzemięźliwość i polowania - są grzechem.

Podobnie należy interpretować poligamię obecną w Starym Testamencie. Seks jest tam bodaj jedyną radosną czynnością, jak najbardziej dopuszczoną przez Boga. Usprawiedliwia ją nawet ascetyczny św. Augustyn pisząc, że patriarchowie (ale tylko oni) musieli się mnożyć na potęgę, zwłaszcza po potopie i licznych rzeziach jakie czyniono w tamtych czasach, by zwiększyć ilość ludzi posłusznych Bogu.

W czasach nowszych – przez niemal dwa tysiące lat - seks był raczej potępiony. „Nie ma grzechu, który by tak nie podobał się Jezusowi jak grzech ciała!” – twierdzi św. Bernardyn. Wielebny Odo z Cluny dowodzi, że seks jest „narzędziem panowania demona nad człowiekiem”. A Grzegorz Wielki dzieli społeczność ludzką na ludzi dobrych czyli wstrzemięźliwych i czystych oraz złych czyli spółkujących małżonków. Religijne potępienie seksu wykracza nader często poza granice zdrowego rozsądku, ale znamy chwalebne wyjątki. Oto święty Augustyn pisze, że gdyby Bóg chciał by ludzie rozmnażali się bez seksu, to by ich stworzył pszczołami lub rybami, bo te mnożą się w czystości. Bardziej frywolnie wyraża to Boccaccio pisząc, iż „natura nie stworzyła nic bez celu, dała nam poszczególne części ciała po to by były używane, a nie po to by spoczywały w bezruchu”

Coś więc Bóg miał na myśli, że obdarzył nas i płcią i seksualną przyjemnością płodzenia (a nawet i bez płodzenia).

Nie jest jednak nigdzie powiedziane, że w czasach gdy seks był potępiony ludzie go nie uprawiali. W pracy J. Delumeau o „Grzechu i strachu” w kulturze Zachodu możemy przeczytać o średniowiecznym „Dekrecie” Burcharda z Brabancji, który skodyfikował, na potrzeby spowiedników,

liczne grzechy seksualne występujące wśród pospólstwa i dla każdego z nich przeznaczył odpowiednią karę. Lista tych przewinień jest tak imponująca, że zapewne wykracza nawet poza wyobraźnię dzisiejszych rozpustników:

„za połykanie spermy – siedem lat abstynencji; za jedzenie chleba wyrabianego na nagich pośladkach żony – dwa lata abstynencji; za zjadanie ryby duszonej na jej płci – cztery lata abstynencji; za spożywanie krwi menstruacyjnej – cztery lata abstynencji” itp.

Najgorzej seks się miał nie w średniowieczu, lecz w XVIII i XIX wieku. Opracowywano wtedy naukowe teorie dotyczące medycznej szkodliwości masturbacji (grozi „usychaniem kręgosłupa”!), seksu oranego a nawet zwykłego dotykania ciała. Kompletną ignorancję w sprawach seksu uważano za największą cnotę (w szczególności - dziewcząt), a seks małżeński sprowadzono do dość ponurych działań prokreacyjnych (zapewne dlatego tak bardzo rozmnożyły się w tamtych czasach domy publiczne).

Seks uzyskuje nowy status dopiero w latach 60. XX wieku dzięki słynnemu Raportowi Kinsleya. Kinsley przebadał 10 tys. osób kobiet i mężczyzn zadając im pytania dotyczące seksu, zdrad, masturbacji, fantazji seksualnych. Okazało się, że monogamiczne, purytańskie małżeństwo – jest fikcją. Represjonowane przez obyczaj i wychowanie praktyki seksualne stanowią przedmiot doświadczeń niemal wszystkich Amerykanów. No i zaczęło się! Nadeszła rewolucja seksualna. Seks na dobre rozgościł się w mediach, w kulturze masowej, no i w małżeństwie.

Brak seksu, nawet brak rozmowy o nim traktowane są jako objawy choroby, rozpadu lub co najmniej jako przejaw małżeńskich problemów. „Ile macie stosunków, kochani? Jak tam z orgazmami Emmo? Więcej, mniej? Oj, trzeba się starać! Porozmawiajcie o swoich fantazjach!” – mówią amerykańscy terapeuci. I ludzie liczą, starają się, mnożą orgazmy, fantazje i erotyczne doświadczenia. Czasem to związek wzmacnia, czasem jest pretekstem do stworzenia nowego.

W latach 60. Dziennikarz Oswald Kolle, zwany „papieżem od spraw seksu” pisał: „Istnieje wiele rodzajów seksualności, nie tylko jeden. Wszystko jest dozwolone dopóki obojgu partnerom sprawia przyjemność”. Kolle promował eksperymenty seksualne, zachęcał, zwłaszcza kobiety, by rozpoznawały i artykułowały swoje potrzeby erotyczne. Swoją książkę zamknął jednak wnioskiem dość tradycyjnym: „seksualność to coś znacznie więcej niż technika. Seksualność to zaufanie i czułość”.

Co ciekawe nawet „wyuzdana” Kamasutra, w radach dotyczących seksualnych technik zamieszcza znaczącą ingrediencję czułości. Jej autorzy piszą:

Jak obłapiać? *Twarzą do twarzy się przytulić, w oczach oczy zatopić, czoło wesprzeć na czole, okrzyk wydać cichy i do niego przyłgnąwszy coś rozkosznego w nim spostrzec.*

Gdzie całować? *W czoło, włosy, policzki, oczy, piersi, wargi, stopy, wnętrze ust, przyrodzenie.*

Jak całować?: *symbolicznie, pulsująco lub czynnie. Można też w sposób poziomy, skośny, odwrócony lub gwałtowny. A wreszcie: "niechaj całe ciało jej całuje".*

Jak być szczęśliwym? *Sprawcami szczęsnego losu są uroda, cnoty, młodość i hojność, także balsam sporządzony z liści tagaru, kuszthy i talisy oraz czernidło do oczu sporządzone w czaszce ludzkiej ze zmieszania pasty z dobrze utartych liści wspomnianych roślin z olejem wytłoczonym z nasion akszy. Szczęście przynosi również przyjmowanie z miodem i masłem topinonym proszku z lotosów dziennych, lotosów błękitnych i nagakesaru, a także posypywanie ciała tym proszkiem z dodatkiem liści tagaru, talisy i tytoniu. Z braku ziół, można nosić na prawym ramieniu oko pawia lub hieny oprawionych w złoto. To także przynosi szczęście.*

Jak zdobyć kobietę i jak ją zatrzymać przy sobie? *Należy namaścić przyrodzenie miodem z proszkiem dhattury, mariči i długiego pieprzu lub proszkiem ze zdmuchniętego przez wiatr liści i girland, którymi ozdobiono ciało zmarłego. Męską moc nad kobietą zwiększa również proszek z kości zdechłej jarzębicy, zmieszany z miodem i owocami amalaki.*

Jak zwiększyć potencję? *Pić regularnie cebulki ućcatty, bulwę kandy i lukrecję ze słodzonym mlekiem. A kto zje ile trzeba orzechów srygaty, bulw trawy kaseru utłuczonych na proszek wraz z lukrecją, ten "z niezliczonymi niewiastami może mieć sprawę".*

Jak zwiększyć przyrodzenie? *Natrzeć je żądlami owadów zmieszanyymi z oliwą i między sznurami zawiesić, lub - o co trudniej - namaszczać je esencją z korzenia aśwagandhy, bulwy lodhry, żądlącego żyjątko wodnego zwanego dżalaśuka, parzącego powoju ćacendy, masła bawolego, drzewa oliwnego i słonecznika.*

Jak unikać zdrady? *Posypać dziewczynę proszkiem sporządzonym z kolców snuhi zmieszanych z punarwą i odchodami małpy lub kąpać ją w rozcieńczonym mleku bawolim z dodatkiem mięty i sproszkowanego żuka gnojownika.*

Czym jest śmierć? *Dziesiątą fazą miłości.*

Jaki jest koniec miłowania? *Niechaj zatem zasiądną na tarasie domostwa, by się poświęcić księżycową radość. A tam niechaj odpowiednimi uraduje ją opowiadaniem. Niechaj też głowę jej*

na swym położy łonie i gdy tak ona na księżyc spoglądać będzie, niechaj kształty gwiazdozbiorów objaśnia i wskazuje na gwiazdę Arundhati i konstelację Siedmiu Wieszczów. Oto i koniec miłowania.

Karol Lane, bohater dzisiejszej sztuki może dodać do tej wyliczanki jeszcze jedną frazę:

Czy wiesz, jak się nazywa miejsce, które kochasz tak bardzo, że staje się twoim życiem? Dom. To się nazywa dom, kochanie.

Fantazujmy do woli, eksperymentujmy, intensyfikujmy doznania seksualne, ale najlepiej w domu. W hotelach mają okropne ręczniki.